

Konrad Rzemieniecki
Wrocław

Drobna szlachta w Galicji polska czy ukraińska?

— uwagi o książce Любов Сливки, *Галицька дрібна шляхта в австро-угорщині (1772–1914 pp.)*, Івано-Франківськ 2009, ss. 218*

Ljubow Sływka jest docentem w Katedrze geografii i przyrodoznawstwa Przykarpackiego Narodowego Uniwersytetu im. W. Stefanyka w Iwanofrankowsku (Stanisławowie). Książka została opublikowana na podstawie pracy doktorskiej pt. *Етносоціальний розвиток дрібної шляхти Галичини (1772–1914 pp.)*¹.

Monografia składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, wniosków, słownika terminów oraz bibliografii. Rozdział pierwszy składa się z trzech podrozdziałów, a pozostałe rozdziały mają ich po dwa. W książce znajduje się 19 fotografii i rysunków na stronach numerowanych oraz 11 barwnych ilustracji wklejonych między stronami. Przedstawiają one reprodukcje fotografii rodzin i osób szlacheckiego pochodzenia, wizerunki herbów szlacheckich, dokumentów potwierdzających szlachectwo oraz stroju szlacheckiego. Ponadto autorka w dziewięciu tabelach zamieściła dane statystyczne.

* *Drobna szlachta galicyjska w Austro-Węgrzech (1772–1914)*. Wszystkie tłumaczenia z języka ukraińskiego na język polski są mojego autorstwa.

¹ *Etniczno-społeczny rozwój drobnej szlachty Galicji (1772–1914)*.

Zanim przejdę do omówienia i analizy książki na wstępie zaznaczę pewien „problem” językowy. Chodzi o słowo „Galicja”. W języku polskim i w polskiej narracji historycznej odnosi się ono tylko do obszaru geograficzno-historycznego w granicach z lat 1772–1918. W języku ukraińskim jego odpowiednik, „Halycyna”, jest nazwą regionu o rozpiętości chronologicznej od dziejów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Dlatego też, aby nie tworzyć zamieszania, będę posługiwać się określeniem „Galicja” nawet wówczas, gdy tematyka książki, a za nią recenzji będzie dotyczyła okresów poprzedzających rok 1772.

We wstępie (s. 4–7) określony zostaje przedmiot pracy oraz jej zakres chronologiczny i geograficzny. Autorka podejmuje się analizy etnicznej identyfikacji, społecznej świadomości, właściwości kultury oraz życia codziennego drobnej szlachty w Galicji Wschodniej w latach 1772–1914, w okresie znajdowania się tych ziem pod władzą austriacką. O ile rok początkowy chronologii tematu nie budzi wątpliwości, choć takie jego określenie oznacza, że autorka nie podjęła się badań nad genezą pochodzenia drobnej szlachty w Galicji, to rok końcowy musi budzić zastrzeżenia. Jego przyjęcie autorka tłumaczy następująco:

„wyzaczyliśmy górną granicę badań 1914 rokiem, ponieważ uważamy, że I wojna światowa zapoczątkowała jakościowo nowy okres narodowego rozwoju regionu, pojawiły się inne społeczno-polityczne warunki, przez które zaostrzyły się narodowo-religijne sprzeczności pomiędzy Polakami i Ukraińcami. Dlatego udział drobnej szlachty w I wojnie światowej potrzebuje specjalnego badania”.

Pomijając już fakt, że w latach wojny Galicja również należała do cesarstwa i jest to tworzenie nowej jakości w opisie dziejów regionu, to nie mniej istotne wydarzenie w historii Galicji, czyli nadanie jej autonomii w roku 1861 i jej znaczne poszerzenie w 1867, zupełnie nie zostało przez autorkę dostrzeżone. W wyniku wydarzeń lat sześćdziesiątych *de facto* cała władza w prowincji przeszła w ręce Polaków, co niewątpliwie zaostrzyło społeczno-polityczne stosunki między Polakami i Ukraińcami. Do tego w następnym zdaniu autorka pisze:

„w celu wzmocnienia bazy dowodowej przy opisie odrębnych wydarzeń wykorzystujemy również cytaty z okresu międzywojennego lat 30. XX wieku”.

Geograficzne granice pracy obejmują wschodnią Galicję, w której autorka, zresztą za Krzysztofem Ślusarkiem², wyodrębnia dwa geograficzne regiony zwarte zasiedlenia drobnej szlachty — podkarpacki i podolski. Do regionu podkarpackiego zalicza obszar, jaki obejmuje górska i podgórska część Galicji, między doliną rzeki Dniestr i północnymi zboczami Karpat (powiat turecki, samborski, stryjski, drohobycki, kołomyjski, kałuski i doliniański), a do regionu podolskiego tereny w geograficzno-historycznym ujęciu należące do zachodniego Podola (okolice wokół Brzeżan, Tarnopola, Czortkowa i Trembowli). Pozostałe terytorium Galicji charakteryzowało się rzadkim osadnictwem szlacheckim. Autorka pomija obszar wokół Buczacza również gęsto zasiedlony przez drobną szlachtę.

Autorka podkreśla, że, jej zdaniem, większą część warstwy drobnoszlacheckiej stanowili

² Krzysztof Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772–1848*, Kraków 1994, s. 43.

z pochodzenia Ukraińcy, szlachta ta przejawiała etnicznie trwałe jądro etnogenezy, w jakim na poziomie zbiorowej pamięci zachowała ukraińską duchowość i własną elitarną tradycję. To zresztą charakterystyczne i częste podkreślenie w narracji całej książki, które budzi zdziwienie w jej partiach poprzedzających „postępowanie dowodowe”, czyli we wstępie i częściach omawiających metodę i źródła, przez co pozwala na stwierdzenie, że książka była pisana z założoną z góry tezą.

Rozdział pierwszy zatytułowany *Teoretyczno-metodologiczne aspekty i źródłowo-historiograficzna baza badań* składa się z trzech podrozdziałów: *Metodologiczne zasady badań* (s. 8–15), *Źródła* (s. 16–27) i *Historiografia* (s. 28–39).

W podrozdziale pierwszym autorka obszernie przedstawia przyjętą metodologię badań i objaśnia rozumienie pojęć używanych w pracy. Jedną z metod wykorzystywanych przez autorkę jest metoda badań terenowych w formie wywiadów — daje ta metoda, jak podkreśla Śliwka, możliwość zebrania materiału o etnograficznych osobliwościach drobnej szlachty i podstawy szlacheckiej świadomości w wielu wsiach regionu (s. 8 n.). Opracowując wywiady wykorzystwała poszerzoną w etnologii metodę empatii albo psychologicznej interpretacji, która przewiduje przeniknięcie w logikę ludzkiego myślenia, wyłapania treści, jaka została włożona w słowa. Wydaje się, że metoda ta prowadzi do ustalania, co ankietowana osoba miała na myśli i niesie za sobą niebezpieczeństwo doszukiwania się w ankiecie informacji, których w niej nie ma. Kolejnymi metodami, którymi posługuje się Śliwka, są dwie: porównawczo-typologiczna i problemowo-chronologiczna. Dla typologizacji źródeł wykorzystwała metody systematyzacji i klasyfikacji, a dla obróbki danych liczbowych metodę statystyczną. Podstawą metodologicznej podstawy dla badań etnicznej i społecznej identyfikacji, etnokułturowej wyjątkowości szlachty są w książce — jak pisze — prace etnologów, etnopsychologów, etnografów i etnosocjologów, których autorka grupuje i omawia jako zagranicznych, radzieckich i krajowych (s. 9–11).

Przy założeniach pracy pisze, co warto podkreślić jako symptomatyczne:

„W badaniach dowodzimy, że drobna

szlachta Galicji w latach 1772–1914 przeciwstawiała siebie na społecznym poziomie chłopom, a na poziomie etnicznym utożsamiała się ukraińskim narodem. Opozycjonowała się ona nie tylko do polskiej szlachty, ale w ogóle do polskiego narodu. [...] Warto rozpatrzyć etnospołeczne struktury i etnokulturowe zjawiska w dynamice [...] z poglądu ich transformacyjnych procesów, a nie jak na zastygłą masę. To charakterystyczne dla etnoidentyfikacji drobnej szlachty w Galicji, jaka, nie zważając na wyraźnie przejawianą społeczną świadomość, stale »obracała« trwałymi oznakami narodowymi Ukraińców” (s. 11).

Dalej przedstawia i szerzej omawia kryteria etnicznej identyfikacji (s. 11–13), którymi są: religia, język, świadomość narodowa i samoświadomość. Podkreśla przy tym, że żadnego z tych kryteriów nie można uznać za stabilne, wyznaczające prostą identyfikację, a wśród nich język jest jedną z najstabilniejszych oznak etnicznej wspólnoty. Dla końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku język obok religii są uznawane przez etnologów za jedne z najważniejszych oznak etnicznej identyfikacji ludności Galicji. Sama religia, zdaniem Śliwki, nabywa absolutnego znaczenia, kiedy podczas samouświadomienia osoby odbywa się samoidentyfikacja jej konfesyjnej i etnicznej przynależności. W okresie braku własnej państwowości, przy wspólnym zamieszkiwaniu Galicji przez Ukraińców i Polaków w tym czasie, grekokatolicki obrządek drobnej szlachty stał się jej widoczną oznaką etnicznej identyfikacji jako części ukraińskiej wspólnoty. Jest to, oczywiście, poprawne twierdzenie, jeśli pominąć istnienie szlachty obrządku rzymskokatolickiego, której obrządek w tym wypadku musiał oznaczać przynależność do polskiej wspólnoty. Ale o szlachcie tego obrządku autorka nader często zapomina.

Zdaniem autorki, duchowość w większym stopniu wykonuje funkcję etnicznej identyfikacji i etnicznej zbiorowości niż elementy kultury materialnej. Identyczność rodzinnej i kalendarzowej obrzędowości drobnej szlachty i chłopów, a także identyczność w przejawach kultury materialnej, życiu społeczno-cerkiewnym i duchowym jest ważnym dowodem ich wspólnego etnicznego, w tym wypadku, ukraińskiego pochodzenia.

I znowu, dodam, jeśli pominąć szlachtę i chłopów obrządku rzymskokatolickiego.

Kolejnym kryterium etnicznej identyfikacji jest świadomość narodowa. Zdaniem autorki:

„narodowa świadomość Ukraińców w XIX wieku istniała na prymitywnym poziomie: oni wiedzieli, kim oni nie są — katolikami, Rosjanami itp., bo odmienność w języku, religii, ubiorze i zwyczajach łatwo rozpoznawało się poziomie bytowania. Jednak nie wiedzieli »częścią jakiego większego narodu oni są« [...]”.

Tu po raz kolejny nie zgodzę się z autorką. Spisy ludności grekokatolickich parochii eparchii lwowskiej z lat 1763 i 1765 dość jasno pokazują, że doskonale sobie zdawano sprawę, że są Rusinami, a nie niePolakami lub nierzymskimi katolikami³.

Autorka pisze, że okres 1772–1914 był ważny dla formowania się ukraińskiego narodu, jako czas narodowego odrodzenia, w którym badacze wyróżniają trzy okresy powstawania narodu: etnograficzny, organizacyjny i polityczny, a etnospołeczny rozwój drobnej szlachty w Galicji odbywał się wraz z ogólnymi tendencjami. Dodaje, że w kontekście badania galicyjskiej drobnej szlachty ważny jest jeszcze aspekt współodnoszenia się między różnymi grupami, ponieważ człowiek jednocześnie identyfikuje się z kilkoma wspólnotami: społeczną, zawodową, pokoleniową, językową, polityczną, religijną, etniczną, a każda z tych grup może mieć swoje specyficzne normy i wartości, jakie odróżniają się od norm i wartości wyrobionych i przyjętych w etnosie. Zdaniem autorki, niezbędne jest także wzięcie pod uwagę jej społecznej przynależności i zaznaczenia właściwości uwarunkowanych taką przynależnością. Daje to możliwość dostrzeżenia odmienności w etnicznej samoidentyfikacji między członkami jednego i tego samego etnosu i pozwala wydzielić dwie podstawowe tożsamości drobnej szlachty: społeczną i etnokulturową.

³ Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka (Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника), fond 141, opys 1, sprawa 525/III.

W podrozdziale drugim autorka przedstawia źródła wykorzystane w monografii. Ich dobór budzi spore wątpliwości. Jako jedno z ważniejszych wymienia księgi metrykalne, które dotyczą 60 wsi — księgi dla 36 wsi pochodzą z parafii greckokatolickich, a dla 24 wsi z parafii rzymskokatolickich. Metryki obu obrządków, poza metrykami wsi Kułaczkowce, nie pokrywają się geograficznie, a chronologicznie pochodzą z krótkich, rzadko pokrywających się okresów. Z zestawienia ksiąg metrykalnych dla różnych wsi, zamieszczonego w spisie źródeł, wynika, że podstawą analizy były przede wszystkim księgi greckokatolickie, głównie z drugiej połowy XIX wieku i głównie z Podkarpacia. Rzymskokatolickie księgi w zasadzie pochodzą z jednej parafii podolskiej — Tłuste, lata 1880–1899. Autorka podkreśla, że wiele ksiąg metrykalnych zaginęło lub znajduje się w cerkwiach, przez co nie można zebrać danych z tego samego okresu (s. 17). Wydaje się jednak, że bez większego problemu można było skompletować rzymsko- i greckokatolickie księgi metrykalne dla wielu tych samych miejscowości. Autorka pisze, że:

„metryki są cennym źródłem dla badania procesów etnicznej i społecznej identyfikacji w różnych grupach ludności, w szczególności i drobnej szlachty”

nie wyjaśnia jednak, w jaki sposób zamierza pozyskać z nich takie informacje. Pisze dalej, że księgi metrykalne dają możliwość odtworzenia rodzinnych związków między szlacheckimi rodzinami różnych wsi, a badania ksiąg metrykalnych ślubów pozwalają odtworzyć procesy asymilacyjne, zachowania socjalnej zamkniętości w środowisku drobnej szlachty oraz aspekty prawa rodzinnego (s. 17 n.). Trudno zgodzić się z autorką, zwłaszcza że wykorzystuje metryki tylko niewielkiej liczby wsi w krótkich odcinkach czasowych, zresztą związków rodzinnych nie bada. Nie wiadomo też, jak chciałaby badać zagadnienia prawne. W wymienionych powyżej możliwościach badawczych przy wykorzystaniu ksiąg metrykalnych wykonalne jest tylko zbadanie społecznej zamkniętości drobnej szlachty.

Autorka jako wykorzystywane źródło wymienia także szematyzmy greckokatolickich eparchii lwowskiej i stanisławowskiej. Zawar-

te w nich informacje mają obrazować zmiany w liczbie unitów i łacinników, a także dawać informacje o kolatorach cerkwi. Nie wiadomo tylko, dlaczego autorka nie wykorzystwała łacińskich szematyzmów.

Wśród źródeł wymienia także materiały działalności czytelnicy Towarzystwa im. M. Kaczowskiego i „Proswity” we wsiach szlacheckich oraz materiały Towarzystwa Ruskiej Szlachty w Galicji (1907–1914), choć są to materiały obejmujące koniec XIX lub początek XX wieku i kończą się w drugiej połowie lat 30. Jak uzasadnia:

„te dokumenty ilustrują uczestnictwo szlachty w oświeceniowym ruchu Ukraińców Galicji i wyobrażają stopień narodowej świadomości mieszkańców szlacheckich wsi” (s. 18).

Nie ma zaś informacji o wykorzystaniu dokumentacji polskich organizacji kulturalno-oświatowych i udziału w niej miejscowej szlachty, choćby organizacji analogicznych, jak „Towarzystwo szkoły ludowej” i „Towarzystwo Kółek Rolniczych w Galicji”. Autorka przeglądała tylko materiały Komitetu do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski z lat 1937–1939.

Ljubow Śliwka przeprowadziła również badania terenowe w szlacheckich wsiach (w latach 2004–2005), których wyniki stały się ważnym źródłem tej monografii (s. 20). Autorka pisze, że wywiady objęły 29 osób urodzonych w latach 1903–1926, ale z zestawienia zamieszczonego na końcu książki wynika, że wywiadów było 30, w tym dwa dotyczyły małżeństw, a respondenci urodzili się w latach 1903–1938, z których tylko dwoje przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Autorka rozwiązuje ten problem chronologiczny, pisząc:

„uważamy, że respondenci, szczególnie starsi ludzie, są nosicielami odziedziczonej informacji o etnospołecznym rozwoju szlachty do 1914 roku. Dlatego, według nas, wybiórczo, przy naukowym i krytycznym podejściu, ich opowieści można uznać za wiarygodne”.

W rzeczywistości wywiady były oparte na ich wspomnieniach i na wspomnieniach ich ro-

dziców i krewnych, dotyczących szlachty końca XIX i początku XX wieku. W większości dotyczyły mieszkańców Podkarpacia, a tylko pięć Podola. Co do samych wywiadów, to liczba pytań musiała być niewielka, skoro większość z nich liczy po dwie karty. Autorka korzystała również z dziennika prac terenowych lwowskiego badacza R. Kyrzczewa z lat 70. i 90. XX wieku, prowadzonych na Pokuciu i Bojkowszczyźnie, oraz folklorystycznych zapisów H. Demiana, dotyczących Bojków (s. 21). Jej zdaniem, wywiady Kyrzczewa są cenne, gdyż zostały przeprowadzone z osobami urodzonymi w latach 1902–1907, a ich wypowiedzi były oparte na bezpośrednich wrażeniach z czasów austriackich. Podsumowując ten typ źródeł, podkreśla, że są to cenne materiały dla stwierdzenia narodowej i społecznej świadomości potomków szlachty. Podstawowy problem, jaki można dostrzec w zebranych materiale etnograficznym, to fakt, że wywiady zostały przeprowadzone tylko z Ukraińcami, osoby te urodziły się najwcześniej w końcowych latach badanego okresu, a dorastały w okresie międzywojennym i w nim kształtowała się ich świadomość.

W analizie autorka wykorzystała również Metrykę Józefińską i Metrykę Franciszkańską, ale tylko dla pięciu wsi Podkarpacia, *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej z 1857 roku*⁴, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*⁵, zbiory pieśni ludowych. Poza tym wykorzystała korespondencję, pamiętniki, wspomnienia i opisy podróży, ale, niestety, ograniczyła się tylko do materiałów wytworzonych przez autorów i działaczy ukraińskich. Ponadto podstawą analizy stała się również prasa, ale również tylko ukraińska (s. 24), utwory literackie ukraińskich twórców, twory kultury materialnej (s. 25), akwarele odzieży rejonu podkarpackiego i fotografie (s. 26). W dużej części są to materiały dotyczące końca XIX i początku XX wieku, głównie z rejonu Karpat.

⁴ *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej*, Lwów 1857.

⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, J. Krzywickiego i W. Walewskiego, t. I–XV, Warszawa 1880–1902.

W podrozdziale trzecim autorka omawia literaturę podejmującą temat drobnej szlachty galicyjskiej. Podkreśla we wstępie, że drobna szlachta do dzisiaj pozostaje ciekawym i mało zbadanym fenomenem przeszłości (s. 28). Początek badań nad drobną szlachtą wiąże z procesami narodowego odrodzenia, które na początku XIX wieku objęły między innymi narody słowiańskie, w tym Polaków i Ukraińców. Początkowe badania, bardziej opisy zastanego przez autorów stanu niż analizy historyczne, nabierają rozmachu i naukowości w końcu XIX i na początku XX wieku, głównie w zakresie historyczno-etnograficznym (M. Zubrzycki, I. Franko, W. Łoziński, I. Kopernicki, A. Jabłonowski). W latach 30. XX wieku następuje aktywizacja polskich naukowców związana z działalnością tak zwanego Komitetu spraw szlachty zagrodowej na wschodzie Polski (s. 32). Tu autorka nie szczędzi autorom słów krytyki — zwłaszcza W. Pulnarowiczowi i R. Horoszkiewiczowi (s. 33 n.) — za to, że wskazywali na polskie pochodzenie drobnej szlachty. Z polskich autorów tego okresu wymienia też P. Dąbkowskiego, O. Kuczerę, J. Falkowskiego i Prokopa Sasa (Marcelego Prószyńskiego). Omawia też przedwojennych historyków ukraińskich (s. 34) i radzieckich (s. 35). Następnie, na stronie 36, przechodzi do przedstawienia dorobku historiografii powojennej. Charakterystycznie ocenia prace ukraińskich historyków pisząc:

„Charakterystyczna cecha dorobku współczesnych ukraińskich naukowców dotyczącego drobnej szlachty Galicji jest podkreślenie jej ukraińskiej tożsamości, która przejawiała się poprzez wyznanie greckokatolickie, używaniem języka ukraińskiego, elementami kultury i życia codziennego, narodową świadomością”.

Problem w tym, że przytłaczająca liczba publikacji wymienionych przez autorkę i w tym miejscu i w bibliografii, dotyczy obszaru karpackiego. O ile przytoczona wyżej opinia autorki pasuje do rejonu Karpat, to nie pasuje do opisu rejonu Podola. Wymienia historyków z amerykańskiej diaspory ukraińskiej. Tu przede wszystkim drobne przyczynki o ośrodkach karpackich. Ze współczesnych polskich historyków wymienia tylko K. Ślusarka i I. Rychlikową, choć należało-

by uwzględnić również S. Grodzkiego i S. Śreniowskiego, ale poza tymi autorami właściwie nikt inny nie prowadził badań w tym temacie. W pracach Ślusarka dostrzega pewną wartość ale podkreślany przez autorkę ich mankamentem jest koncepcja rutenizacji polskiej szlachty. Historiografię dopełnia literatura krajoznawcza, etnograficzna i inne prace ogólniejszej natury (s. 37 n.). W podsumowaniu tego podrozdziału pisze, że polscy współcześni naukowcy unikają odpowiedzi na pytanie o etniczną identyfikację drobnej szlachty, co akurat nie jest prawdą, bo Ślusarek określił swoje stanowisko w tej sprawie, tyle że nie jest ono zbieżne z założeniami autorki. W jej ocenie polscy historycy międzywojenni działali na zamówienie polityczne, co nie przeszkadza jej wielokrotnie i bezkrytycznie cytować, historyka i zarazem politycznego działacza, jakim był Franko, mocno zaangażowanego w misję budzielską narodu ukraińskiego (s. 39). Można odnieść wrażenie, że zdaniem autorki każda praca mówiąca o polskim, osadniczym, kolonizacyjnym pochodzeniu drobnej szlachty jest tendencyjna, a o rzetelną jest każda praca mówiąca o jej ukraińskości.

Rozdział drugi pt. *Powstanie i kształtowanie się drobnej szlachty w Galicji* składa się z dwóch podrozdziałów: *Problem pochodzenia i drogi formowania się drobnoszlacheckiej warstwy* (s. 40–53) i *Rozsiedlenie i wewnętrzne zróżnicowanie* (s. 54–79).

W pierwszym podrozdziale autorka wyjaśnia pojęcie „szlachta”. Na Ukrainie wiąże ją z bojarstwem, które posiadało ziemię zarówno w pełnej własności, jak i prawem lennym (wpływ Polski i Węgier) (s. 41). Drobnią szlachtą wywodzi z bojarstwa i ludności służebnej dworów książęcych. Porównuje ją z drobną szlachtą z Podlasia, ale używa określenia Podhale zamiast Podlasie (s. 40). Następnie przedstawia jej rozwój w Galicji. Warto w tym miejscu zacytować autorkę, ponieważ w tej części książki pojawia się fragment, który zaprzecza części lansowanych przez nią tez o lokalnym rodowodzie drobnej szlachty, w tym wypadku Podola:

„Po zajęciu Galicji przez królestwo polskie w 1350 roku królowie zaczęli przesiedlać tutaj polską szlachtę nadając jej ziemię. Na dużą skalę rozdawano ziemię w latach

panowania Kazimierza III (1333–1370). Namiestnik Rusi Halickiej przy królu Ludwiku Węgierskim z dynastii andegaweńskiej (1370–1384) książę Władysław Opolczyk (1372–1378) rozdał osadnikom ponad sto wsi. Razem z tym należy dodać to, że w porównaniu z innymi regionami, były tu żyzne ziemie (szczególnie na Podolu), dzięki czemu były one atrakcyjne dla polskiej szlachty w XV–XVI w. Podstawę przesiedleńców stanowili przedstawiciele zuboższej polskiej szlachty. [...] Więć dla zaspokojenia potrzeb tej warstwy polscy królowie wykorzystywali zajęte ziemie Galicji” (s. 42).

Autorka mylnie pisze, że szlachta (właściwie rycerstwo) Korony miała prawo nie uczestniczyć w wyprawie zagranicznej, do których mieli być zobowiązani osadzeni na Rusi Halickiej (s. 42). W zasadzie sprawę poruszają dopiero przywileje cerekwicko-nieszawskie Kazimierza Jagiellończyka z 1454 roku, w których mowa o zgodzie sejmików na pospolite ruszenie. Wcześniejsze przywileje jedynie zobowiązują króla do wykupu szlachcica z zagranicznej niewoli. Do 1430 roku Ruś Halicka była osobistą własnością króla, a bojarzy ruscy i polska szlachta, która otrzymała tu ziemię, przebywali na prawie lenne zależności od władcy. Dopiero przywilej jedliński z 1434 roku zrównywał szlachtę województwa ruskiego ze szlachtą koronną.

Tylko część drobnego bojarstwa mogła potwierdzić swoje prawa do ziemi i otrzymać status szlachecki, co prawnie poświadczyło proces przejścia od bojarów i drużowników księcia do szlachty (s. 43). Miało to nastąpić w XIV–XVI wieku. Jednak potomkowie drobnego bojarstwa nie zawsze mogli potwierdzić swoje rodowe pochodzenie. Wedle autorki, część z nich w społecznej hierarchii spadła do poziomu sług zamkowych lub miała stać się kmieciami, przy czym nawet w takiej pozycji społecznej mieli mieć oni lepszą pozycję niż pozostali chłopci, co dawało im powód wyodrębniania się od chłopskiego ogółu (s. 44 n.). Problem w tym, że autorka zakłada, że drobna szlachta istniała od zawsze. Nie ma w książce refleksji, że może jednak to najpierw wieś należała do jednego bojara i w wyniku rozrodzenia jego męskich potomków i podziału wsi wytworzyła się drobna szlachta, jak na przykład

Kulczyce, Kruszelniki czy Korczyn. Jediną opcją pojawiającą się na stronach książki jest osadzenie „drobnej szlachty” lub sług zamkowych. Jeśli chodzi o kmieci, to ich pozycja prawna w niczym nie różniła się od pozycji prawnej pozostałych chłopów.

Zresztą autorka nie określa precyzyjnie, czym jest drobna szlachta. Piszcie tylko, że drobna szlachta po zajęciu Galicji przez Austrię:

„utraciła wcześniejszą społeczną funkcję. Kryteria wspólnego pochodzenia i zachowanego przez stulecia poczucia godności, wyjątkowości, odrębności od chłopów pozwalają zjednoczyć ich w jedną grupę — drobną szlachtę” (s. 45).

Jest to dość uproszczona definicja, oparta zresztą na założeniu, że bojarzy ruscy i słudzy zamkowi to drobna szlachta, co nie jest założeniem do końca prawdziwym. Przecież bojarzy nie przekształcili się gremialnie w drobną szlachtę, ale część lub większość z nich zachowała swoją własność. Drobna szlachta mogła powstać w wyniku dwóch dróg formowania: jedna to przytaczane przez Śliwkę osadzanie sług, w tym wypadku zamkowych, lub innych ludzi, na niewielkich kawałkach ziemi, w zamian za służbę wojskową (taki charakter ma osadnictwo szlacheckie Karpat); druga to pomijana w książce możliwość rozdrobnienia większej własności w następstwie rozrodzenia rodziny. Najprawdopodobniej nadania Kazimierza Wielkiego i Władysława Opolczyka dla szlachty polskiej nie polegały na nadaniu skrawka ziemi, ale całych wsi ewentualnie pustek do skolonizowania.

Na kolejnych stronach autorka przechodzi do dyskusji o etnicznym pochodzeniu drobnej szlachty. Po raz kolejny podkreśla, że to potomkowie bojarów i zamkowych sług. Nie precyzuje jednak, kim dokładnie byli owi słudzy zamkowi, którzy mieli stać się drobną szlachtą oraz jak i kiedy miałyby dojść do jej przekształcenia w drobną szlachtę. To dość łatwy wytrych, którym autorka jednym zdaniem załatwia genezę drobnej szlachty. Czy mówimy o stajennych i furmanach, czy o jakimś typie zbrojnych sług? Dla Śliwki pogląd, że drobna szlachta galicyjska to potomkowie bojarów i zamkowych sług to przeciwieństwo dla poglądów polskich naukowców

(głównie przedwojennych), którzy uważali ją za polski element napływowy. Przytacza ich poglądy (W. Pulnarowicz, H. Stupnicki, P. Dąbkowski) (s. 45). Szerzej omawia prace K. Ślusarka, jedyne polskiego historyka obecnie zajmującego się drobną szlachtą galicyjską, który pisze, że drobną szlachtę w Galicji w XIX wieku charakteryzują dwa procesy: deklaszacja, czyli utrata szlacheckich przywilejów i postępująca rusinizacja w środowisku ukraińskiego chłopstwa. Tym samym według autorki określa się za napływowym i polskim pochodzeniem drobnej szlachty (s. 47). Sam Ślusarek popełnia błąd nie próbując dokładniej wyjaśnić pochodzenia szlachty. Piszcie tylko, że była jednorodna pod względem pochodzenia, w tym wypadku polska, a widoczne w XIX wieku elementy kultury ruskiej wyjaśnia rusinizacją⁶. Oboje autorzy nie dostrzegają — a Śliwka raczej świadomie nie chce dostrzec — że drobna szlachta galicyjska była częściowo ruska (zwłaszcza w Karpatach), a częściowo polska (szczególnie na Podolu). Autorka wpisuje się w charakterystyczną dla polskich i ukraińskich historyków opozycję poglądów co do pochodzenia drobnej szlachty w Galicji. Można ją określić jako autochtoniczny (ukraiński) z elementami polonizacji kontra napływowy (polski) z elementami rutenizacji.

Hipotezę o wołoskim pochodzeniu drobnej szlachty w Karpatach, stawianą w okresie międzywojennym przez R. Horoszkiewicza, autorka odrzuca powołując się na ukraińskiego badacza Jurija Horszkę, który uważa, że ze względu na szczerne zasiedlenie Karpat nie było potrzeby szukać wołoskich pasterzy i dawać im praw zasiedlania ukraińskich wsi (s. 47). Faktem jest, że szlachta, nawet drobna, nie zajmowała się pasterstwem. Abstrahując od wołoskiego pochodzenia szlachty, chybionego zresztą, to skąd pustki osadnicze w Karpatach stwierdzone przez Grzegorza Jawora i osadzanie tam wsi na prawie wołoskim⁷. Sam Horszko przytacza dokumenty mające świadczyć o nadaniu przez królów

⁶ Krzysztof Ślusarek, *Szlachta zagrodowa w Galicji 1772–1939. Stan i przeobrażenia warstwy pod zaborem austriackim i w okresie niepodległości*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2. *Spółczesność i gospodarka*, 1995, s. 118 n.

⁷ Grzegorz Jawor, *Osady prawa wołoskie-*

ukraińskiej drobnej szlachcie prawo na zakładanie wsi albo istniejących wsi, ale dokumenty te w rzeczywistości, jak można stwierdzić na podstawie przytoczonej przez J. Horszkę treści, są nadaniami dzierżaw sołectw w tych wsiach, a nie samych wsi⁸. Problem kolonizacji wołoskiej Horszko rozwiązuje w specyficzny sposób pisząc we wnioskach:

„Zasiedlali Karpaty wychodźcy z regionów nizinnych — miejscowa ludność ukraińska, a także nieznaczna liczba wychodźców z Bukowiny, w szczególności ci, którzy po zagrabieniu Rusi Halickiej przez Polskę uciekli na Bukowiinę, a później, ze zmianą tam stosunków społeczno-politycznych, powracali na Ruś Halicką”⁹.

Bezdiskusyjne odrzucenie tezy o wołoskim zasiedleniu Karpat jest zresztą powszechne w ukraińskiej historiografii¹⁰.

Następnie autorka przechodzi do poglądów historyków ukraińskich, według których drobna szlachta w Galicji pochodzi od potomków bojarów, sług książęcych, osadników wojskowych czasów ruskich księstw, którzy zostali obdarowani odrębnymi przywilejami i ziemią, a wykonywali funkcje ochronne i administracyjne. Z czasem polska władza miała włączyć ich do służby wojskowej, nadając za zasługi różne przywileje, w tym na zakładanie wsi. Pytanie tylko, czy ci osadnicy wojskowi tworzący punkty ochrony granic i szlaków handlowych byli drobnym bojarstwem — jak chce autorka — czy byli to zbrojni, niewywodzący się z bojarów, którzy później się w nich przekształcili (s. 48 n.). Za autochtonicznym pochodzeniem szlachty w Galicji ma przemawiać również to, że wsie przez nią zamieszkiwane były bardzo stare, o średniowiecznym rodowodzie, choć nie podaje chociażby orientacyjnego czasu ich założenia, i że ich nazwy są powiązane z nazwiska-

go i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu, Lublin 2004.

⁸ Юрій Гошко, *Звичаєве право населення українських Карпат та Прикарпаття XIV–XIX ст.*, Львів 1999, s. 24 n.

⁹ Tamże, s. 325.

¹⁰ Szerzej na ten temat G. Jawor, *Osady* [7], s. 20.

mi szlacheckich rodów, które je zamieszkiwały. Tylko że wbrew sugestii autorki, jeśli przyjąć średniowieczny rodowód, to nazwiska szlachty powstały od nazwy wsi, a nie odwrotnie (s. 50). Za ukraińskim pochodzeniem szlachty halickiej ma również świadczyć jej udział w piętnastowiecznym powstaniu Muchy i powstaniu Chmielnickiego (s. 51). Szkoda, że autorka nie sprawdziła podpisów szlachty pod popisami i laudami sejmikowymi województwa ruskiego oraz stanami osobowymi chorągwi wojsk koronnych i powiatowych tego okresu. Autorka znalazłaby tam wielu przedstawicieli rodzin drobnoszlacheckich, które uznaje za ukraińskie.

O Podolu jest w książce niewiele. Za Leonem Białkowskim pisze autorka, że na Podolu do polskiej szlachty należały wielkie rody i duża liczba dziedziców i szlachty służebnej. Natomiast wśród szlachty służebnej, nieuprzywilejowanej (określenie Białkowskiego) polski element stanowił niewielki odsetek. Drugie zdanie jest — delikatnie mówiąc — naciągane, gdyż L. Białkowski pisze tak:

„Co do oceny siły liczebnej pierwiastku ruskiego, góruje on nad polskim tylko w składzie ziemiaństwa służebnego pow. barskiego, współzawodniczy z nim w pow. chmielnickim, ale już najzupełniej ustępuje polskiemu w kamienieckim i latyczowskim”¹¹.

Czyli w wypadku części Podola, wchodzącej w skład Galicji, jest jednoznaczny. Autorka myli też tytuł jego książki, w którym mowa o XVI, a nie XVII wieku (s. 51, 215).

Podsumowując rozdział, Śliwka pisze, że społeczne funkcje drobnej szlachty na terytorium Galicji jeszcze za czasów książęcych realizowało drobne bojarstwo, chroniące granic i zamków, za co otrzymywali ziemię i wolność osobistą. Po zajęciu tych ziem przez Polskę przesiedlała się tu polska szlachta, w tym i drobna. Z czasem nastąpiła zmiana społecznego statusu tych osób. Ruscy bojarzy przeszli na służbę polskich królów i część z nich zdołała otrzymać szlachectwo. Uważa, że drobna szlachta galicyjska w XIX wieku była

¹¹ Leon Białkowski, *Podole w XVI wieku. Rysy społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1920, s. 13 n.

potomkami ruskiego bojarstwa i zamkowych sług, a także — w mniejszym stopniu — polskiej szlachty. Badanie etnicznej identyfikacji tej warstwy w okresie 1772–1914 dało jej, jak uważa, możliwość sprostować mylne twierdzenia o jej polskim pochodzeniu (s. 53). Jak widać, Śliwka kurczowo trzyma się przynajmniej dwóch założeń: że drobna szlachta istniała od zawsze i nawet drobna szlachta z Polski przesiedlała się do Rusi Halickiej, aby wciąż pozostawać drobną szlachtą oraz, pomimo przytaczanych przez siebie badań o napływie polskiej szlachty, że nie było w Galicji drobnej szlachty polskiego pochodzenia.

W podrozdziale drugim (*Rozsiedlenie i wewnętrzne zróżnicowanie*) zostały przedstawione procedury szerokiej akcji potwierdzenia szlachectwa przez szlachtę galicyjską po przejściu tych ziem pod władzę austriacką (s. 54). Większość drobnej szlachty nie zdołała udowodnić swojego pochodzenia. Autorka wymienia, które rodziny miały które herby i, na podstawie *Pocztu szlachty galicyjskiej i bukowińskiej*¹², ilu ich przedstawicieli się wylegitymowało (s. 56–62). Następnie próbuje oszacować liczbę drobnej szlachty w Galicji. Posługuje się przy tym — delikatnie mówiąc — dość kontrowersyjną metodą na oszacowanie tempa przyrostu ludności, mianowicie na podstawie metryki józeffińskiej z 1789 roku dla wsi Korczyn w powiecie stryjskim ustaliła, że było w niej 13 szlacheckich rodzin, a na podstawie dziewiętnastowiecznej pracy etnograficznej W. Płoszczańskiego, że roku 1870 było ich 53. Na tej podstawie autorka stwierdza czterokrotny wzrost liczby szlachty (s. 62), a także liczby ludności całej Galicji, co tłumaczy eksplozją demograficzną (s. 65). Cytując S. Kopcza, pisze, że przyrosty ludności w Galicji wynosiły 30% w pierwszej połowie XIX wieku i 35% w drugiej połowie. Daje to jednak 65% w całym stuleciu, a nie 400% jak u autorki. W samym Korczynie w 1789 roku było zapewne 13 gospodarstw szlacheckich, a nie rodzin. Gospodarstwo przeciętne nie równa się rodzinie. Około 1785 roku mieszkały we wsi 583 osoby¹³, a w 1880 roku w Korczynie rudykałnym 759 w gminie i 73 na

obszarze dworskim, w Korczynie szlacheckim 358, co w sumie daje 1190 mieszkańców, a zatem dwukrotny wzrost ludności w ciągu stu lat¹⁴.

Za M. Harasymenką autorka podaje, że w latach 80. XVIII wieku drobna szlachta w Galicji stanowiła 12 tysięcy rodzin. Dalej pisze, że według obliczeń G. Błaszczyka i H. Chamerskiej zaludnienie budynku w Galicji w 1773 roku wynosiło 5,62 osób. Nie widziała tych prac, tylko cytuje za K. Ślusarkiem, zresztą błędnie. Wskaźnik ten ustalił K. Ślusarek na podstawie wojskowego spisu ludności Galicji z 1773 roku¹⁵, a na podstawie obliczeń G. Błaszczyka dla szlachty żmudzkiej z końca XVIII wieku (7,5 osób) i H. Chamerskiej dla gospodarstw drobnoszlacheckich w Królestwie Polskim (5,0 osób) uznał, że jest to wskaźnik zaniżony¹⁶, ale posługiwał się nim w dalszych obliczeniach. Posługując się wskaźnikami K. Ślusarka i danymi M. Harasymenki, autorka wywodzi liczbę około 66,5 tysięcy osób drobnej szlachty. Niewątpliwie jest to wartość zaniżona, co wynika z przyjęcia za niskiego wskaźnika¹⁷.

Opierając się na przedstawionym wcześniej założeniu o czterokrotnym wzroście liczby ludności w Galicji autorka szacuje liczbę drobnej

¹⁴ *Słownik geograficzny* [5], t. 4, Warszawa 1883, s. 397 n.

¹⁵ K. Ślusarek, *Drobna* [2], s. 33.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Na przykład we wsi Horożanna Wielka w cyrkule samborskim w 1788 roku jedno gospodarstwo zamieszkiwało 6,1 osób, w parafii brzeżańskiej w latach 1788–1799, w zależności od roku, na jeden dom wiejski przypadło 6,2–6,6 osób, we wsiach starostwa ratneńskiego w 1791 roku 6,8 osób, w Trembowli w 1765 roku 7,2 osób, Bohdan Puczyński, *Ludność Brzeżan i okolicy w XVII i XVIII wieku*, cz. 3, „Przeszłość Demograficzna Polski” (dalej PDP) 6, 1973, s. 13; Konrad Rzemieniecki, *Gospodarstwo domowe i rodzina chłopska w grekokatolickiej parafii Horożanna Wielka w 1778 r.*, „Rocznik Przemyski” 44, 2008, z. 4, s. 72; Anna Miesiąć-Stępińska, Konrad Rzemieniecki, *Grekokatolicka rodzina chłopska w ziemi chełmskiej w końcu XVIII w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 69, 2009, s. 97; Konrad Rzemieniecki, *Spisy parafian cerkwi trembowelskich z 1763 roku*, PDP 32.

¹² *Poczet* [4].

¹³ Zdzisław Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, t. 2, Przemyśl-Rzeszów 1993, s. 194.

szlachty na 260 tysięcy osób w końcu XIX wieku (s. 66).

Nie wiadomo, czemu mają służyć dane zestawione w tabelach 3 i 4 pt. *Liczebność szlachty w odrębnych wsiach Galicji*. Autorka umieściła w niej 55 wsi i podała procent zamieszkującej je szlachty o rozpiętości od 0,1 do 63,6%. Trudno zrozumieć, jakie było kryterium doboru wsi, bo nie ma w tabeli wszystkich wsi szlacheckich, choćby Kulczyc, Korczyzna czy Kruszelnicy. Szkoda, że autorka nie sporządziła tabeli ze wszystkimi wsiami szlacheckimi w Galicji z liczbą mieszkańców i odsetkiem drobnej szlachty. W związku z zawartością tabeli nasuwa się pytanie, czy można mówić, że wieś jest szlachecka, jeśli mieszkająca w niej szlachta stanowiła zaledwie 0,1% mieszkańców. Zresztą autorka w żadnym miejscu nie definiuje precyzyjnie, ile procent mieszkańców pochodzenia szlacheckiego musi mieszkać we wsi, aby uznać ją za wieś szlachecką. Można odnieść wrażenie, że wystarczył jeden szlachcic, aby autorka uznała wieś za szlachecką (s. 68, 71). Na kilku stronach wymienia największe wsie szlacheckie (s. 69–72). Za K. Ślusarkiem podaje, że na Podkarpaciu było około 300, a na Podolu 110 wsi drobnoszlacheckich, a mieszkający tam szlachcice stanowili odpowiednio 21% i 13% dorosłych mężczyzn (s. 71, 73). Podobnie jak w wypadku tabel 3 i 4 trudno zrozumieć, czemu ma służyć tabela 5 pt. *Względna liczba urodzonych dzieci szlacheckiego pochodzenia w odrębnych wsiach Galicji*. Znalazły się w niej dane z siedmiu wsi z różnych lat o liczbie narodzonych dzieci z uwzględnieniem dzieci szlacheckich. Wynika z niej jedynie, że w tych wsiach urodziła się określona liczba dzieci (s. 74).

W dalszej części podrozdziału autorka omawia wewnętrzne zróżnicowanie drobnej szlachty i jej położenie prawne po zajęciu Galicji przez Austrię. Wówczas drobną szlachtę, poza czynszową, uprawiającą pańską ziemię, w katastrach zapisywano do części dominialnej, ale już w 1776 roku tych, którzy płacili mniej niż 50 złotych polskich podatków przeniesiono do katastru rustykalnego. W metryce franciszkańskiej 1819–1821 własność drobnoszlachecką, obok własności dominialnej i rustykalnej, wyodrębniono jako własność wolną. Podział na grunty dominialne i rustykalne utracił znaczenie po zniesieniu pańszczyzny

w 1848 roku, kiedy to własność wolna została przeniesiona do rustykalnej (s. 75). Wolna szlachta tworzyła całe wsie, na przykład Ilnik, Białą Wielką, Komarniki, Kulczyce oraz Berezówkę Wyższą i Niższą (s. 76). Ale większość drobnej szlachty była szlachtą czynszową, nieposiadającą własnej ziemi i korzystającą z drobnych pańskich nadziałów albo — jak pisze autorka — siedziała ona na sadybach-zagrodach (s. 76). Szkoda, że nie definiuje pojęcia szlachty zagrodowej, bo używa go jako słowa-wytrychu w różnych wariantach. Nie dowiadujemy się, czy jej zdaniem szlachta zagrodowa to też szlachta czynszowa. Dalej pisze, że szlachta czynszowa nie odrabiała pańszczyzny, ale należała do poddanej ludności wsi, płaciła czynsz, odrabiała inne powinności i wykonywała drobne posługi dla dworu, na przykład przewoziła listy. W metryce franciszkańskiej szlachta czynszowa była zapisana do własności rustykalnej. Władze austriackie zwolniły ją ze służby wojskowej w zamian za kontrybucję, najpierw w naturze, potem w pieniądzu. Szlachta czynszowa została zwolniona tylko częściowo, ale mogła się wykupić (s. 78). Najwięcej szlachty czynszowej było na Podolu, na przykład w kluczu grzymałowskim zamieszkiwali prawie każdą wieś (s. 76). Opisuje wysokości czynszów w podolskich dobrach i posługi dla dworów na podstawie różnych monografii (s. 77). Szkoda, że nie wykorzystała inwentarzy gospodarczych, na przykład z bogatego w ten typ dokumentów Zbioru Aleksandra Czołowskiego w Bibliotece im. W. Stefanyka we Lwowie.

Rozdział trzeci pt. *Etnokulturowa swoistość drobnoszlacheckiej warstwy* składa się z dwóch podrozdziałów: *Charakterystyczne rysy materialno-obyczajowej kultury* (s. 80–100) oraz *Odzwierciedlenie samoistości duchowego życia drobnej szlachty w tradycyjno-zwyczajowej kulturze* (s. 100–126).

W pierwszym podrozdziale autorka przedstawia kulturę i status materialny drobnej szlachty oraz jej zwyczaje. Pod względem sytuacji materialnej większość drobnej szlachty Galicji stała na równi z chłopami i prowadziła taki sam, jak oni, sposób życia, który był wyznaczony zwyczajami i tradycjami chłopów, ich sposobem życia. Z tego względu pamięć o szczególnym statusie, darowanych przywilejach zmuszały do wybudowania całej konstrukcji ze społecznych znaczeni-

ków, które — zdaniem autorki — podkreślały nie etniczną, ale społeczną odmiennąść tej grupy. Odmiennąść ta przejawiała się w odzieży, manierze zachowań, życiu gromadzkim i religijnym (s. 81). Píše, że w kulturze materialnej drobnej szlachty od końca XVIII do początku XX wieku zaznaczył się proces, który prowadził do jej zubożenia, a takie tendencje były obserwowane już we wcześniejszym okresie (s. 80). Nie rozwija jednak tego wątku. Dalej písze, że ta ekonomiczna niezamożność odegrała rolę „bariery” w życiu drobnoszlacheckiej warstwy, „obroniwszy” ją od procesów polonizacyjnych, jakim poddawały się wyższe stany społeczeństwa w Galicji i tylko materialny stan skłonił ją do trzymania się blisko chłopskich mas i tym samym pozwolił zachować ukraińską narodowość (s. 80). Przy czym autorka przytacza w tym miejscu prace innych autorów dotyczące wyłącznie Podkarpacia.

Następnie przechodzi do opisu zajęć, zwyczajów i stroju drobnej szlachty. Szlachta zajmowała się rolnictwem, kryła chaty słomą, ubierała się w ubrania z lnu i konopi. W odróżnieniu od chłopów używających wołów, szlachta używała koni, co było powiązane z często wykonywanymi zajęciami leśniczych, strażników, dostarczycielami listów i tradycją rycerską (s. 82). Podobnie jak chłopci, zajmowali się też młynarstwem, gorzelnictwem, pszczelarstwem, tkactwem, pasterstwem. W niektórych wsiach trudnili się również handlem i rzemiosłem, co zdaniem szlachty miało odróżniać ich od chłopów. Ale mimo tego i tak mieli gospodarstwa rolne. Zdaniem autorki, wykonywane zajęcia świadczą o wspólnocie drobnej szlachty z ukraińskimi chłopami, a niektóre z nich, jak handel i rzemiosło wskazywały na społeczną odmiennąść szlachty (s. 83). Autorka zupełnie zapomina, że w Galicji byli też chłopci Polacy, a także, że chłopci również zajmowali się rzemiosłem. Nie wspominając już o mieszczanach. Chaty szlacheckie były nieco większe i miały więcej zabudowań gospodarczych. Miały wyrzyty herb w izbie (s. 84). Wyposażenie chałup było takie samo, jak u chłopów. Podobnie było z pożywieniem (s. 85).

Według autorki, w dziewiętnastowiecznej wsi galicyjskiej trudno było odróżnić szlachtę od chłopów. Jej tryb życia odpowiadał sposobowi życia większości mieszkańców wsi i nosił ogólnogalicjski i ogólnoukraiński charakter.

W takiej sytuacji drobnej szlachcie był potrzebny wyraźniejszy znacznik, który podkreślałby jej wyjątkowość wśród mieszkańców wsi. Stała się nim odzież (s. 86).

W kulturze życia materialnego drobnej szlachty pojawiały się wyraźne elementy mieszczańskie, zwłaszcza w odzieży, choć gorszej jakościowo, gdyż wykonanej z materiałów domowej roboty (s. 87). Drobna szlachta starała się upodobnić krój odzieży do kroju miejskiego, od drugiej połowy XIX wieku wykorzystywała płótno fabryczne, w jej strojach przeważały ciemne kolory, różniła się od chłopskiej elementami zdobienia (s. 88). Szlachta unikała lub w niewielkim stopniu wyszywała ubrania ze względu na popularność wyszywania wśród chłopów. Brak wyszywania w wielu miejscowościach wzmacniało uświadomienie swojej inności wśród osób szlacheckiego pochodzenia (s. 89 n.). Tu Śliwka podkreśla, że nieobecności tej techniki zdobienia odzieży u szlachty nie można traktować jednoznacznie, jako jej polskości (s. 90). Tylko skąd u autorki przekonanie, że w Polsce nie wyszywano odzieży?

Odzież szlachty była wypadkową wpływów kultur mieszczańskiej i chłopskiej. Choć były to elementy mieszczańskiej mody, która na przełomie XIX i XX wieku była już przeszłością. Miejski styl szlachta wybierała nieprzypadkowo — uważała ona kulturę miejską za bardziej cywilizowaną w porównaniu z ludową wiejską. Oprócz tego w różnych miejscowościach Galicji ubranie miało regionalne zróżnicowanie (s. 90). Na kilku stronach autorka omawia elementy odzieży, przytaczając opisy stroju z różnych części Galicji. Najczęściej były to ubrania chłopskie ze szlacheckimi elementami lub znacznie różniące się od chłopskich, naśladujące miejskie. Niemal wszystkie przykłady, które przytacza Śliwka, pochodzą z Podkarpacia, a tylko nieliczne odniesienia dotyczą Podola. Autorka często podkreśla, że odzież szlachty nie odróżniała się od składników ubioru ukraińskiego.

Na stronie 100 Śliwka podsumowuje podrozdział, písząc, że w kulturze materialno-bytowej szlachty są widoczne dwie dotyczące jej linie: etniczna i społeczna. Według niej sposób prowadzenia gospodarstwa, przygotowania jedzenia, składników odzieży były jednakowe dla szlachty i dla ukraińskich chłopów, co wskazuje

na autochtoniczne pochodzenie drobnej szlachty. Do tego rolniczy sposób życia wiązał ją z ukraińskimi chłopami, a materialna niezamożność odegrała rolę czynnika powstrzymującego od polonizacyjnych procesów. Społeczna linia ujawniała się w pewnych elementach odzieży, jakimi szlachta oddzielała się od chłopów, przy czym szlacheckie ubranie w podstawie odpowiadało odzieży, jaką nosiła ukraińska wiejska ludność Galicji w XIX i na początku XX wieku, ale miało pewne atrybuty mieszczańskie.

W podrozdziale drugim (*Odzwierciedlenie oryginalności i samoistności duchowego życia drobnej szlachty w tradycyjno-zwyczajowej kulturze*) autorka skupia się na życiu społecznym drobnej szlachty. Jak pisze:

„życie gromadzkie wiejskich mieszkańców Galicji, a w tym drobnej szlachty w XIX wieku przejawiało się w uczestnictwie w pracach miejscowych organów samorganizacji (gromada), odwiedzaniu cerkwi, zachowywaniu i przedłużeniu rodu (śluby, narodziny dzieci), przekazaniu etnicznych tradycji młodszemu pokoleniu” (s. 100).

Ważną rolę odgrywała gromada, będąca instytucją regulującą wszystkie aspekty życia wsi (społeczne, prawne, gospodarskie, moralno-etyczne) (s. 101). Szlachta, często nie godząc się na współpracę i podporządkowanie gromadzie chłopskiej, tworzyła własne gromady szlacheckie. Zresztą niezgodnie z prawem (s. 102). Autorka podaje liczne przykłady wspólnej działalności lub różnic między gromadami szlacheckimi i chłopskimi, głównie w rejonie Karpat (s. 105).

Kolejnym elementem życia społecznego była cerkiew. W wielu wsiach drobna szlachta miała prawo patronatu nad cerkwią i prawo wyboru parocha, co często było przyczyną konfliktów na linii paroch–gromada szlachecka. Zdarzały się wsie, w których budowano dwie osobne cerkwie — jedną dla szlachty, drugą dla chłopów. W licznych cerkwiach działały odrębne bractwa cerkiewne. W licznych cerkwiach szlachta miała wyznaczone własne miejsca. W wielu wsiach, gdzie cerkiew była wspólna, w czasie nabożeństw szlachta i chłopci stali po różnych stronach świątyni. Obie grupy społeczne miały różne

chorągwie, inaczej przystrajały „swoje” części cerkwi, a nawet zdarzały się osobne cmentarze (s. 106–110).

Za Jurijem Horszką autorka powtarza tezę, że rodzina w Galicji na przełomie XVIII i XIX wieku była mała, poszerzona i indywidualna, a nie wielka i patriarchalna (s. 110). Nie do końca wiadomo, co autorka rozumie pod tymi pojęciami. Problem w tym, że Horszko pisze o Karpatach, a nie o całej Galicji. Być może, taka rodzina była charakterystyczna dla Karpat, ale nie dla Galicji¹⁸.

Szlachta, uważając siebie za wyższą społecznie od chłopów, starała się zachować kastową zamkniętość i aranżować śluby tylko między sobą. Autorka zauważa tendencję mieszkańców wielkich szlacheckich ośrodków do ślubów w granicach wsi lub z mieszkańcami sąsiednich wsi szlacheckich, a wśród mieszkańców niewielkich ośrodków tendencję do poszukiwania pary w odleglejszych wsiach, byleby ze swojego stanu. Gdy dochodziło do ślubów z chłopami, zawierały je częściej szlachcianki niż szlachce¹⁹. Nie przenosiły one szlachectwa na chłopskich mężów. Śluby mieszane społecznie najczęściej dotyczyły osób z różnych wsi oraz starszego wieku lub wdowców i wówczas były zawierane dla pieniędzy, głównie przez kobiety. A szlachta źle przyjmowała śluby szlachty z chłopami. Zapisywane często w metrykach zgody na ślub, widoczne w niektórych parafiach, autorka interpretuje jako dotrzymywanie norm prawa zwyczajowego do końca XIX wieku. W rzeczywistości był to wymóg prawa cywilnego, ponieważ zwłaszcza panny wychodziły za mąż w wieku niższym niż

¹⁸ Zob. niżej, przypis 19.

¹⁹ Z ksiąg zapowiedzi przedślubnych rzymskokatolickich parafii Monasterzyska z lat 1795–1817 i Wiśniowczyk z 1784–1812 wynika, że było dokładnie na odwrót. W parafii Monasterzyska na 57 ślubów szlachciców 10 zawarto z chłopkami i mieszczańkami, a na 43 śluby szlachcianek odnotowano tylko jeden ślub międzystanowy. W parafii Wiśniowczyk na 175 ślubów mężczyzn międzystanowych było 17, a w wypadku kobiet na 169 ślubów 11 mieszanych stanowo, Archiwum Główne Akt Dawnych, Akta parafii wyznania rzymskokatolickiego z archidiecezji lwowskiej z lat 1601–1685, 1740–1951, sygn. 131, 133, 242.

prawo cywilne uznawało za pełnoletni. Para szlachecka miała — pisze dalej autorka — około pięciorga dzieci. Dzieciom nadawano imiona takie jak wśród chłopów, choć w niektórych wsiach imiona polskie dla podkreślenia swej „wyższości”. Na świadków ślubu zapraszano tylko szlachciców. Chłopi dla prestiżu zapraszali szlachciców na świadków szczególnie wtedy, gdy nie było za wiele szlachty we wsi. We wsiach były osoby szczególnie często zapraszane. Drobna szlachta niczym nie różniła się od chłopów pod względem obrzędowości związanej z weselami, urodzinami i pogrzebami oraz świętowaniem świąt cerkiewnych. Śliwka opisuje rytuały i obrzędy weselne, które — jak pisze — odpowiadają ogólnoukraińskiej ślubnej tradycji. Rytuały ślubne opisuje na przykładzie zwyczajów wielu wsi karpackich (s. 111–119). Pisze, że identyczność obrzędu weselnego obu warstw społecznych występuje jako charakterystyczny znacznik etnokulturowej wyrazistości i dzięki zasadzie międzypokoleniowego dziedziczenia jest ważnym świadectwem wspólnego etnicznego ukraińskiego pochodzenia szlachty i chłopów w Galicji (s. 120).

Pod względem szczegółów obchodzenia bożonarodzeniowych czy wielkanocnych świąt można umownie wydzielić dwa typy wsi: do pierwszego typu zalicza wsie, gdzie większość mieszkańców — zarówno szlachta, jak i chłopi — należała do wyznania greckokatolickiego, do drugiego typu zalicza wsie, gdzie szlachta częściowo była rzymskokatolicka. Pomija tu chłopów rzymskokatolickich. W drugim typie wsi pojawiały się odmienności w kalendarzu obrzędowości. W takich wsiach szlachta obchodziła święta według kalendarza rzymskokatolickiego (s. 125). Zarówno szlachta, jak i chłopi z powagą podchodzili do obu obrządków i kiedy we wsi szlachta rzymskokatolickiego obrządku świętowała Boże Narodzenie, to chłopi starali się w te dni powstrzymać od codziennych prac (s. 126).

Podrozdział autorka podsumowuje następująco:

„Oryginalność duchowego życia szlachty w Galicji przejawiała się, z jednej strony, poprzez jej tradycję, obrzędowość, co miało etniczny ukraiński charakter; z drugiej zaś, ta warstwa zachowywała swoją

społeczną rysę w gromadzkim życiu, za pomocą podziału w cerkwi i ślubnej zamkniętości. Rodzinne dziedzictwo i niezamożność »chroniły« drobną szlachtę od asymilacji z polskim elementem, sprzyjały zachowaniu w jej środowisku ukraińskich narodowych tradycji. Identyczność większości rodzinnych, cerkiewnych obrzędów, tradycji chłopów i szlachty świadczy o ich wspólnym ukraińskim pochodzeniu, ponieważ duchowa kultura najdłużej i najsilniej zachowuje etniczny charakter narodu. Drobna szlachta była nośnikiem ukraińskich zwyczajów, ponieważ świętowała Wielkanoc i Boże Narodzenie, urządzała wesela tak samo jak chłopi» (s. 126).

Rozdział czwarty pt. *Etnospołeczna identyfikacja drobnej szlachty* składa się z dwóch podrozdziałów: *Cechy etnicznej identyfikacji* (s. 127–156) i *Przejawy samoświadomości drobnej szlachty jako społecznej warstwy ukraińskiej ludności kraju* (s. 157–182).

Podrozdział pierwszy Śliwka zaczyna od kilku kontrowersyjnych założeń. Przyjęła, że podstawowymi charakterystykami etnicznego światopoglądu drobnej szlachty w badanym okresie było to, że w przeważającej masie mówiła ona po ukraińsku, że w większości była greckokatolicka i że brała ona udział w procesie ukraińskiego narodowego odrodzenia w Galicji. Czyli język, religia i narodową świadomość przyjęła jako kryteria etnoidentyfikacyjne (s. 127). Ale skąd autorka wie, że większość drobnej szlachty mówiła po ukraińsku? Przytaczane przez nią badania dotyczą w głównej mierze obszaru Karpat. Skąd wie, że większość z nich była grekokatolikami? Autorka nie przedstawia żadnej statystyki. Tak założyła. I wreszcie z faktu, że jakaś część drobnej szlachty brała udział w ukraińskim życiu narodowo-kulturalnym, nie można wyciągać wniosku, że cała warstwa społeczna była tej narodowości. Pisze dalej, że używanie polonizmów i spowiadanie nieznaczącej liczby szlachty po rzymskokatolicku daje podstawy zagranicznym (mianowicie polskim) uczonym zaliczać tę warstwę do składu polskiego narodu. Najprościej byłoby przedstawić zestawienie, z którego wynikałoby, ile szlachty było obrządku greckokatolickiego a ile rzymskokatolickiego. Autorka tego nie robi.

Śliwka powołuje się na K. Ślusarka, który poglądnął na ukraińskojęzyczności drobnej szlachty wyciąga z występowania ukraińskich imion w źródłach²⁰, powołuje się przy tym na badania J. Bieleckiej nad kontraktami lwowskimi²¹. Tymczasem Bielecka badała lwowskie księgi ziemskie i grodzkie, które swoim zasięgiem obejmowały rejon karpacki, ale już nie podolski. Zarówno Ślusarek, jak i również przywołany przez Śliwkę Pulnarowicz mówią o rutenizacji drobnej szlachty. Jednak badania Pulnarowicza też dotyczyły tylko Karpat.

Śliwka wątpi w możliwość przejścia języka ukraińskiego przez społeczność polską, skoro Polacy rządzili na Rusi. Tylko, że to myślenie kategoriami XX i XXI wieku przełożone na wcześniejsze epoki. Na przykład koloniści niemieccy napływający do Galicji w latach 80. XVIII wieku i urzędnicy austriaccy w ciągu XIX wieku ulegli polonizacji w kolejnych pokoleniach mimo tego, że byli etnosem dominującym politycznie. Rzeczpospolitą rządzili nie Polacy, ale szlachta, w tym ruska, która nie rozróżniała chłopstwa na lepsze polskie i gorsze ruskie, a chłopstwo polskie nie miało poczucia przynależności do panującego narodu szlacheckiego. Autorka pisze dalej, że polscy i ukraińscy uczeni twierdzą, że drobna szlachta za językowym kryterium identyfikacyjnym należała do ukraińskiej ludności Galicji. Wymienia tylko Ślusarka i Pulnarowicza. I podsumowuje, pisząc:

„osoby szlacheckiego pochodzenia rozmawiały ukraińskim językiem we wszystkich regionach Galicji”.

Przytacza również przykłady i opinie innych ukraińskich badaczy, że drobna szlachta mówiła po ukraińsku. Problem w tym, że już tradycyjnie u Śliwki, są to przykłady dotyczące Podkarpacia (s. 129).

Następnie pisze ona niewiele o Podolu, głównie na podstawie wspominkowych publikacji kanadyjskich Ukraińców, którzy twierdzą,

że nawet łacinnicy mówili po ukraińsku. Niewątpliwie mówili, skoro w tym języku mówili sąsiedzi, tylko czy równocześnie jest autorka w stanie wykazać, że owi łacinnicy nie znali polskiego. Zapewne wielu Ukraińców mówiło również po polsku. Kierując się kryterium autorki, można powiedzieć, że w Kanadzie nie ma Ukraińców, bo w życiu codziennym i w sprawach urzędowych posługują się językiem angielskim lub francuskim. Obecność „łacinników” na Podolu zaburza schematy autorki, która pisze:

„Jednak obecność znacznej liczby osób łacinnickiego obrządku we wsiach na Podolu do pewnego stopnia komplikuje etnoidentyfikację drobnej szlachty według kategorii językowej. O ukraińskojęzycznym charakterze drobnoszlacheckiej warstwy świadczy dokumentacja Towarzystwa ruskiej szlachty w Galicji (m. Sambor), czytelniki „Proświty” i Towarzystwa im. M. Kaczkowskiego. Podania, ankiety, sprawozdania w szlacheckich wsiach kraju były pisane po ukraińsku” (s. 129).

Tylko, że w jakim języku miała być prowadzona dokumentacja, skoro to były ukraińskie organizacje! A skoro autorka w badaniach pomija materiały polskich organizacji i relacje Polaków w tym samym temacie, to, oczywiście, łatwo udowodnić ukraińskość drobnej szlachty. Można zapytać autorki, w jakim języku są spisane podania, ankiety, sprawozdania Komitetu do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski, Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” czy Towarzystwa Szkoły Ludowej. Czy skoro są w języku polskim, oznacza to, że cała drobna szlachta galicyjska była polska?

Śliwka zaznacza, że szlachta używała niektórych polonizmów i znała również język polski, na co — jej zdaniem — wskazują podpisy pod dokumentami i zeznania w sądzie czy w urzędzie dominialnym, i że wbrew twierdzeniu Ślusarka nie było to oznaką przynależności do polskiej kultury, ale powszechnym zwyczajem. Podaje przykłady świadczące o tym, że szlachta używała polskiego jako elementu wywyższenia się od chłopów, a w domu mówiła po ukraińsku. Przykłady, oczywiście, głównie z Karpat (s. 130). Za używaniem polskiego i to tylko jako demonstracji wyższości mają świadczyć podpisy, a co

²⁰ K. Ślusarek, *Szlachta zagrodowa* [6], s. 119.

²¹ Janina Bielecka, *Kontrakty lwowskie w latach 1768–1775*, Poznań 1948 (= „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 36, pod red. Franciszka Bujaka), s. 105 n.

świadczy o używaniu ukraińskiego? Zdaje się, że wedle autorki nic nie musi o tym świadczyć, bo to jest oczywiste!

Autorka pisze, że w warunkach wspólnego zamieszkiwania w Galicji Ukraińców i Polaków wyznaniowy znacznik znacznie pogłębiał poczucie etnoidentyfikacji wśród ludności, a wśród wiejskich mieszkańców rozróżniano Ukraińca-greckokatolika i Polaka-rzymskiego katolika. Zaznacza, że wyjątkiem byli właśnie „łacinnicy” (s. 131).

Pisze, że poglądy ukraińskich i polskich uczonych rozchodzą się kwestii procesów etnoczynaniowych drobnej szlachty. Przytacza opinię Pulnarowicza, który zauważa, że w następstwie osiedlenia drobnej szlachty w miejscowości, gdzie nie było kościoła, albo było do niego daleko, a także w rezultacie braku duchownej opieki ze strony rzymskokatolickich duchownych polskie szlacheckie rodziny z czasem przyjęły wyznanie greckokatolickie. Odwołuje się również do Ślusarka, który pisał, że obrządek greckokatolicki był tym elementem, który sprzyjał rutenizacji szlachty oraz że drobna szlachta najczęściej należała do wyznania greckokatolickiego. Jego zdaniem, przewaga liczby szlachty greckokatolickiej nad liczbą rzymskokatolickiej świadczyła o procesie zlania się jej z miejscowymi ukraińskimi chłopami. Rzecz w tym, że Ślusarek nie badał tematu wyznaniowego, ani narodowościowego drobnej szlachty. Badał tylko jej liczbę i rozsiedlenie, a wszystko, co napisał o jej pochodzeniu i religii nie wynikało z gruntownych badań w tym zakresie. Śliwka podsumowuje, że polscy naukowcy podkreślają asymilacyjną funkcję obrządku greckokatolickiego, za pomocą którego odbywała się ukrainizacja polskiej drobnoszlacheckiej warstwy w Galicji. Natomiast ukraińscy naukowcy uważają, że wyznaniowa przynależność drobnej szlachty świadczyła o jej etnicznym ukraińskim charakterze, a podstaw dla asymilacji polskiej szlachty przez miejscowych chłopów w kraju w ciągu XIX wieku nie było. Tylko dlatego autorka ogranicza się do XIX wieku, skoro ziemie te przynależały do Korony Polskiej od XIV wieku (s. 131).

Autorka wielokrotnie ujawnia, że nie zna realiów czasów, o których pisze. Zaznacza, że w warunkach polskiego panowania w Galicji od XIV wieku nie mogło być sprzyjającego spo-

leczno-politycznego środowiska dla ukrainizacji takiej liczby polskiej ludności i że pomimo przewagi liczebnej Ukraińców, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, narodem panującym zostawali Polacy, którzy posiadali większość miejsc w administracji państwowej, a wierni rzymskokatolickiego wyznania mieli znacznie lepsze warunki dla działalności, funkcjonowania (s. 132). Jest to teza tylko częściowo prawdziwa, ale pasuje autorce do narracji. Tak było tylko w miastach — i to raczej królewskich — do upadku Rzeczypospolitej, jeśli idzie o prawa ekonomiczne cechów rzemieślniczych. Rzymskokatolicy chłopci nie mieli specjalnych praw. Dostęp do staropolskich urzędów szlacheckich nie był ograniczony wyznaniem. Władze austriackie w początkowym okresie germanizowali biurokrację, co zmieniło się dopiero z uzyskaniem autonomii. Autorka nie podaje przykładów. Zresztą na wielu dokumentach cyrkularnych widnieją podpisy urzędników, których nazwiska autorka z łatwością przypisywałaby do ukraińskiej drobnej szlachty.

Trudno zrozumieć, o co autorce chodzi, gdy pisze, że asymilacja szlachty w ciągu jednego stulecia była niemożliwa. Przecież drobna szlachta w Galicji nie pojawiła się dopiero w XIX wieku. Jednak panowanie polskie nad tym obszarem i obecność polskiej szlachty to 600 lat, o czym przecież autorka wie i o czym wielokrotnie pisze wcześniej. Zaskakuje zdanie, że:

„wiadome są tylko nieliczne wypadki uczęszczania szlachty do kościołów”,

poparte przykładem dwóch karpaccich wsi (s. 132). Czy informacje dla dwóch wsi rozciąga autorka na całą Galicję?

Pisze dalej, że dane z szematyzmów świadczą o tym, że w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w szlacheckich wsiach szlachta wyznania greckokatolickiego przeważała liczebnie nad szlachtą rzymskokatolicką (s. 133). Śliwka korzystała jednak tylko z szematyzmów unickich i tylko eparchii lwowskiej i stanisławowskiej oraz dwóch wspólnych szematyzmów przemysko-sanocko-samborskich, co oznacza, że przytaczane przez nią dane dotyczą tylko Podkarpacia. Opierając się na nich (a w nich jest podana — jak wiemy — tylko liczba wiernych bez zaznaczonego podziału społecznego) pokazuje na

przykładzie zaścianków podkarpackich, że niemal wcale nie było tam szlachty łacińskiej, co zresztą jest zgodne z prawdą, ponieważ właściwie nie było tam rzymskich katolików. Zamieszkiwali jednak licznie obszary nizinne. Twierdzenie, że w większości wsi szlacheckich przeważała ludność unicka autorka obrazuje danymi z tabel 7 i 8 (s. 134 n.). Jednak w tabelach nie ma wszystkich wsi szlacheckich. Brakuje w nich ogólnej liczby mieszkańców wsi i w tym szlachty. Są tylko odsetki poszczególnych wyznań. W tytule brakuje roku, którego dotyczą zebrane dane. Taką informację znajdujemy dopiero tekście. W innym miejscu tekstu dowiemy się, że w tym roku przeprowadzono spis ludności. W tabelach są 54 wsi z Podkarpacia i 14 z Podola. Zatem są to wsie wyszelekcjonowane, a nie reprezentatywne. Wątpliwym wydaje się porównywanie wsi, gdzie mieszkało czterech szlachciców lub gdy stanowili oni 0,1% ludności. Tabele pokazują, że większość mieszkańców to unicy, ale nie pokazują tego w odniesieniu do szlachty. Autorka uważa, że dane statystyczne z tabel 7 i 8 obalają hipotezy polskich naukowców (s. 136).

Zdaniem autorki, inny charakter miała etniczna identyfikacja drobnej szlachty Podola, która — również jej zdaniem — w większości była wyznania grekokatolickiego, ale nie przedstawia danych o tym świadczących. Tu należy wziąć pod uwagę fakt, że region był centrum dawniejszej polskiej migracji, w tym chłopskiej. Dlatego można zetknąć się z problemem pomyłkowego utożsamiania szlachty z polskimi chłopami, którzy zachowali polski język i wyznanie rzymskokatolickie (s. 136). Autorka kierując się wyznaniową przynależnością wydziela typy osiedli szlacheckich: 1) z absolutną przewagą grekokatolików z pojedynczymi rzymskimi katolikami, taka sytuacja miała miejsce, jej zdaniem, w wielkich ośrodkach szlacheckich, 2) z kilkudziesięcioma rzymskokatolickimi rodzinami szlacheckimi, oraz 3) wsie zmieszane, gdzie było po równo szlachty obu obrządków. W tym miejscu należy postawić pytanie, dla czego autorka nie przyjęła takiego podziału dla całej Galicji. Taki zabieg dotyczący tylko Podola rodzi wątpliwość, czy nie chodzi przypadkiem o przykrycie problemu, jaki ma autorka z istnieniem drobnej szlachty, która, wedle znaczników, którymi autorka się posługuje dla udowodnie-

nia ukraińskości szlachty galicyjskiej, powinna być uznana za szlachtę polską. Do tego opisuje wielkie ośrodki posługując się przykładami wsi z Podkarpacia (s. 136). Z problemu istnienia szlachty, której wedle przyjętych znaczników nie można zakwalifikować jako ukraińskiej, autorka radzi sobie w ten sposób: uznaje, że procesy asymilacyjne w Galicji spowodowały powstanie odrębnej etnowyznaniowej grupy „łacinników” (s. 137). Za ukraińskim badaczem W. Kubijowiczem twierdzi, że stanowili oni grupę „przejściową” pomiędzy ukraińskim a polskim narodem. Rzecz w tym, że badania Kubijowicza dotyczą końca lat trzydziestych XX wieku. Według niego łacinnicy to sztuczna, nieużywana nazwa na określenie rzymskich katolików, którzy mówili po ukraińsku, a kulturą materialną nie różnili się od Ukraińców, przypuszczalnie to częściowo Polacy zrutenizowani, którzy zachowali wyznanie przodków lub także niegdyś ukraińscy chłopci, którzy przeszli na rzymski katolicyzm. Należy zaznaczyć, że analiza Kubijowicza jest oparta na spisie ludności z 1931 roku (s. 137). Od tego momentu w narracji Śliwki pojawia się słowo łacinnik. Jednak w powszechnym użyciu i świadomości, zarówno u Polaków, jak i u Ukraińców nie tylko w tym okresie, ale i dzisiaj, określenie łacinnik i unita jest odpowiednikiem rzymskiego katolika i grekokatolika, Polaka i Ukraińca. Ale autorce „łacinnik” jako osobny twór etniczny pasuje do tezy o ukraińskości większości drobnej szlachty.

Na potwierdzenie swojej tezy Śliwka przytacza wspomnienia Ukraińców mieszkających w jednej ze wsi powiatu czortkowskiego, w świetle których szlachta była rzymskokatolicka, ale mówiła po ukraińsku. Pisze, że łacinnicy wedle używanego języka i życia codziennego utożsamiali się z Ukraińcami, a wyznaniem z Polakami i uważa, że etniczna samoidentyfikacja łacinników w końcu XIX i na początku XX wieku odbywała się pod wpływem środowiska społecznego, a także etnicznego otoczenia (ukraińskiego lub polskiego). Obecność łacinników wśród drobnej szlachty tworzyła pewną grupę osób szlacheckiego pochodzenia z niewyraźną świadomością etniczną (s. 138). Przeczy to jednak założeniu autorki o szlachcie, jako o elemencie bardziej świadomym etnicznie i narodowo niż element chłopski.

Znaczny wpływ na religijną, a przez nią i etniczną identyfikację szlachty miały również zmiany wyznania i śluby mieszane między rzymskimi katolikami i grekokatolikami. Zmiana obrządku przeważnie prowadziła do zmiany etnicznej identyfikacji. Autorka po raz kolejny jest niekonsekwentna. Gdy trzeba zanegować związek z polskością drobnej szlachty wyznania rzymskokatolickiego, to wynajduje „łacinników” i wtedy nie wyznanie jest istotne, ale język. Następnie, jak powyżej pisze, że zmiana obrządku równa się zmianie etnosu. I pisze to na następujących po sobie stronach książki!

Autorka omawia szerzej regulujący związki mieszane dokument, tak zwaną *Concordię*, zatwierdzoną przez papieża Piusa IX dnia 9 X 1863 roku. Zakładał ten dokument między innymi, aby dzieci z takich związków były wychowywane w obrządku rodziców według płci, co jednak nie zawsze było przestrzegane (s. 138). Przytacza pochodzący z 1910 roku anonimowy list szlachciców z małżeństwa mieszanego, z którego wynika, że dzieci rzymskie dokuczały dzieciom unickim, że nie są szlachtą, ale hajdamakami. Na podstawie tego jednego anonimowego listu, opublikowanego zresztą jako głos w dyskusji na temat tak zwanej „kradzieży dusz” w piśmie „Niwa”, autorka wyciąga wniosek, że małżeństwa mieszane prowadziły do utrwalenia polskiej świadomości etnicznej! (s. 139). Przeczą jednak temu badania źródłowe i dowodzą zupełnie odwrotnego procesu. Wedle spisu parafian rzymskokatolickiej parafii Kałusz z 1788 roku ponad połowa małżeństw mieszanych chrzcili dzieci w cerkwi, nie zważając na ich płeć i formalną przynależność do obrządku. Zgodnie z płcią znacznie częściej chrzczono dzieci w mieście, co pewnie wynikało z bliskości do kościoła²². Inny wniosek, którego autorka nie dostrzega, jaki można wyciągnąć z tego listu, to taki, że w masowej świadomości szlachcic był Polakiem, a Ukrainiec chłopem.

Autorka pisze, że w jednych wsiach śluby mieszane były bardziej liczne, a w innych nie

było ich wcale. Niby oczywiste, ale z dwóch skrajnych przykładów osad, które autorka wybrała jako przykład dla swoich słów, wieś Serafińce opodal Horodenki, w której według niej zapisano w 1875 roku tylko jeden ślub mieszany na 32 tam zawarte, była zamieszkała przez zaledwie 68 rzymskich katolików i prawie 4000 unitów²³, więc skąd miało tam być więcej ślubów mieszanych? O Kułaczkowcach autorka pisze, że śluby mieszane były widocznym zjawiskiem w miasteczku, ale nie podaje żadnych liczb.

Podsumowując wątek wyznania pisze, że ograło ono funkcję znacznika etnicznie identyfikującego dla szlachty w Galicji. Pisze również, że badania pokazały, że większość drobnoszlacheckiej warstwy należała do obrządku grekokatolickiego, a zatem identyfikowała się ona jako Ukraińcy. Wpływy asymilacyjne ludności polskiej i ukraińskiej, które miały miejsce w końcu XIX i na początku XX wieku nie mogły kardynalnie zmienić struktury ludności (s. 139). Tu, oczywiście, można powtórzyć wcześniejsze zarzuty, czyli brak badań statystycznych udowadniających tezę autorki o liczebnej przewadze szlachty grekokatolickiej oraz wyrazić zdziwienie, że autorka może sądzić, że wobec ludności żyjącej obok siebie przez 600 lat od XIV wieku dopiero pod koniec XIX wieku zaczęły działać obustronne wpływy asymilacyjne.

Kolejnym i — zdaniem autorki — najważniejszym elementem etnicznej identyfikacji jest świadomość narodowa, która zaczęła się tworzyć w drugiej połowie XIX wieku. Tworzenie się świadomości narodowej było powiązane z kilkoma okresami narodowego odrodzenia: kulturalnymi, organizacyjnymi, politycznymi. Za J. Hrycakiem pisze, że większość Ukraińców aż do pierwszej wojny światowej nie miała świadomości, do jakiej nacji należy (s. 139). Co do etnicznej identyfikacji drobnej szlachty poglądy ukraińskich i polskich uczonych są odmienne. Jak pisze, polscy naukowcy przyjęli stanowisko, że znaczna część zagrodowej szlachty utraciła polską narodową świadomość i poddała się rutenizacji (Z. Konieczny). Natomiast ukraińscy historycy uważają, że wyższe warstwy szlachty się spolonizowały, a niższe zachowały ukraińskość

²² Konrad Rzemieniecki, *Rodzina mieszana (religijnie i etnicznie) we wschodniogalicyskiej parafii Kałusz w końcu XVIII wieku (na podstawie rzymskokatolickiego spisu ludności z 1788 roku)*, „Rocznik Lwowski” 2007, s. 85 n.

²³ *Słownik* [5], t. 10, s. 435.

w Galicji aż do początku XX wieku. Tu wymienia między innymi W. Lipińskiego, I. Frankę. Cytuje także J. Hrycaka, który pisze, że drobna ukraińska szlachta zachowała się na polsko-ukraińskim pograniczu w Przemyskiem i na Samborszczyźnie (s. 140). Zadaniem autorki, drobna szlachta łączyła w sobie dwie świadomości: narodową i społeczną. Świadomość społeczna przeważała do połowy XIX wieku. Zniesienie pańszczyzny i zrównanie drobnej szlachty w prawnym statusie z chłopstwem doprowadziło po 1848 roku do niezadowolenia szlachty i wzrostu sympatii do utraconej Rzeczypospolitej. To mieli wykorzystywać polscy politycy, obiecujący z odrodzeniem Polski powrót dawnych praw i przywilejów szlacheckich. Tłumaczy, że nie było to poparcie dla Polski i Polaków, ale wynikało z poczucia stanowej solidarności i nie świadczy o utracie etnicznego związku szlachty z ukraińskością. Na formowanie narodowej świadomości drobnej szlachty wpływał rozpowszechniony w ukraińskim społeczeństwie stereotyp z utożsamianiem szlachcica z polskim panem. Właśnie przez przejaw szlacheckiej świadomości chłopci często odbierali szlachciców jako Polaków, a miejscowa polska władza propagowała ideę wyjątkowo polskiego charakteru drobnej szlachty (s. 141). Podkreśla, że to niezamożność, przez którą drobna szlachta znalazła się na uboczu procesów politycznych, odegrała ważną rolę w etniczno-identyfikacyjnych procesach, obroniwszy ją od polonizacji (s. 142).

Zdaniem autorki, wyraźnym przykładem połączenia szlacheckości z narodową świadomością drobnej szlachty była działalność Towarzystwa ruskiej szlachty w Galicji (1907–1914) w Samborze, której nazwa demonstrowała jasną etniczną należność jego członków (s. 143–145). Mało tego, istnienie tego towarzystwa sprzyjało włączeniu szlachty do ukraińskiego kulturalno-narodowego przebudzenia (s. 146). Uczestnictwo drobnej szlachty w ukraińskim ruchu przebudzenia narodowego końca XIX–początku XX wieku zaświadcza o jej identyfikacji z Ukraińcami. Szczególnie otwarcie czytelnik Proświta i Towarzystwa im. M. Kaczkowskiego w szlacheckich wsiach wskazuje, zdaniem autorki, na włączenie tej warstwy wspólnie z większością chłopów do procesu ukraińskiego narodowego odrodzenia (s. 147). Autorka szeroko opisuje kolejne wsie,

w których otworzono takie czytelnie i wlicza szlachciców będących inicjatorami ich otwierania. Przykłady pochodzą niemal wyłącznie z Karpat. Z Podola wymienia kilka wsi, w których do czytelnik Proświta była zapisana większość chłopów i tylko pojedynczy przedstawiciele szlachty. Brak aktywności szlacheckiej w ukraińskich towarzystwach tego obszaru wyjaśnia działalnością polskich towarzystw: „Towarzystwo szkoły ludowej”, „Towarzystwo Kółek Rolniczych w Galicji” (s. 150). Szkoda, że autorka nie zbadała udziału szlachty w działalności tych towarzystw, a udziału szlachty w tychże nie uznała za polską identyfikację drobnej szlachty w tych wsiach, na Podolu, w Galicji. Autorka nie rozwija również wątku słabego udziału drobnej szlachty podolskiej w czytelnik Proświty.

Jako przykład ukraińskości szlachty ma świadczyć imienny spis oddziałów I pułku Ukraińskich Strzelców Siczowych, w którym autorka dopatrzyła się 16% nazwisk drobnej szlachty galicyjskiej (s. 153). Proponuję autorce prześledzić nazwiska członków „Sokoła”, Związku Strzeleckiego, Legionów Polskich czy Polskiej Organizacji Wojskowej. Może się okazać, że obecność wśród nich nazwisk pochodzenia drobnoszlacheckiego będzie wyższa. Czy dla autorki będzie to podstawą do zaliczenia drobnej szlachty *in gremio* do narodu polskiego? Na stronach 154 i 155 autorka zamieszcza spis osób szlacheckiego pochodzenia w składzie legionu USS. Wbrew tytułowi tabeli jest to wybór takich nazwisk, skoro w legionie służyło 270 osób, a w tabeli jest 59.

Ciekawym fragmentem książki jest podrozdział drugi (*Przejawy samoświadomości drobnej szlachty jako społecznej warstwy ukraińskiej ludności kraju*). Autorka stawia sobie za cel wyznaczyć czynniki i znaczniki, które wpływały na stopień zachowania społecznej świadomości szlachty i zamierza scharakteryzować to zjawisko. Chodzi jej o wyodrębnienie fenomenu psychologii „szlachcica”, który nabrał treści pod wpływem wielu historyczno-społecznych czynników. Jego poczucie społecznej wspólnoty formowało się poprzez pryzmat wyobrażeń o szczególnej roli szlachty w społecznej strukturze. Ogólnie proces identyfikacji osoby odbywa się na podstawie przeciwstawienia siebie komuś. Szlachta mając osobistą wolność i będąc członkami uprzywilejowanej warstwy stała wyżej na

społecznej drabinie niż chłopci pańszczyźniani (s. 157).

Znaczny wpływ na społeczną świadomość szlachty miało formalne zaliczenie jej do „grupy panów”, a przez to zaznaczenie odmienności od chłopów. Także posiadanie własnej, choćby nawet drobnej własności ziemi wzmacniało społeczną świadomość szlachty na tle chłopów pańszczyźnianych (s. 158). Zniesienie pańszczyzny negatywnie wpłynęło na społeczny status szlachty i na poziom utożsamiania szlachty jako członków odrębnej grupy, ponieważ prawnie zrównywało ich z chłopami i niwelowało wszelkie prawne zróżnicowanie. Przy czym nie istniały różnice w materialnej pozycji szlachty i chłopów, a często szlachta była biedniejsza. Skasowanie pańszczyzny stało się ważnym czynnikiem zmiany i niwelacji jej społecznej świadomości (s. 159).

Ważnym znacznikiem był również proces legitymizacji osób szlacheckiego pochodzenia. Często szlachta nie miała odpowiednich dokumentów. Proces legitymizacji sprzyjał utwierdzeniu szlacheckich tradycji u tych, którzy zdołali się wylegitymować, i odwrotnie pomniejszała ich znaczenie u tych, którym nie udało się legitymacja (s. 160).

Zachowanie tradycji szlacheckich zależało również od liczby szlacheckich mieszkańców we wsi. Im więcej ich było, tym lepiej zachowywały się tradycje szlacheckie. Istnienie gromady szlacheckiej i chłopskiej poprzez przeciwstawienie sobie obu społeczności również utwierdzało tradycję odmienności. W jednej wsi chłopci i szlachta często zamieszkiwali dwie oddzielne części wsi (s. 160).

Znaczenie miało również środowisko społeczne. Gdy szlachta opuszczała gniazdo rodowe i szła na służbę do bogatszych chłopów lub szukała pracy w mieście wtedy z czasem ulegała deklasacji. Ważny też był proces przeciwstawiania szlachty komuś „obcemu”, który odbywał się z mniejszą intensywnością tam, gdzie było mało przedstawicieli innej grupy. Podaje przykład wieś Berezowce, gdzie w czasie przeprowadzanych wywiadów opowiadano o przeciwstawianiu Ukraińców z Polakami albo przytaczano przykłady odmienności mieszkańców wsi Berezowce od mieszkańców okolicznych wsi — Huculów. Zdaniem autorki, w tym wypadku społeczna

identyfikacja nabierała narodowego charakteru (s. 161). Myślę, że to za daleka interpretacja. Chodzi raczej tylko o układ swój-obcy. Akurat w tym wypadku obcymi byli Huculi i Polacy. Gdzie indziej będą to chłopci, albo ci mieszkający za rzeką czy lasem.

Czynnikiem powodującym zanik poczucia szlachectwa były śluby szlachecko-chłopskie. Zmiana przynależności społecznej jednej ze stron zależała od tego, z czyimi rodzicami młodzi mieszkali po ślubie i od materialnego statusu każdej ze stron (s. 162).

Mniejszy, ale też istotny wpływ mieli parochowie. Jeśli paroch pochodził z tej samej miejscowości albo okolicy i był szlachcicem, wówczas w metrykach pilnował, aby zapisywać stan społeczny, choć nie miało to żadnego prawnego znaczenia. Jeśli był przyjezdny i do tego nie był szlachcicem i nie znał miejscowych stosunków społecznych, to we wszystkich widział rolników i tak pisał w metrykach. Zdarzało się, że w tej samej wsi, przy różnych parochach te same osoby były zapisywane raz jako szlachcice, raz jako chłopci. Parochowie różnie reagowali na przejawy społecznej świadomości. Jedni starali się je zniwelować, inni podtrzymać (s. 162). Autorka chyba zbyt wielką wagę przywiązuje do zapisów w księgach metrykalnych, w dodatku nie wykonywanych przez szlachtę i mającą na nie ograniczony wpływ.

Niwelujący wpływ na szlachecką świadomość na przełomie XIX i początku XX wieku miały idee romantyzmu i zwiększenie się wpływu liberalno-demokratycznych nastrojów, co wypływało z poglądów socjalistów, i rozwój stosunków kapitalistycznych. Przedstawiciele doby europejskiego i ukraińskiego romantyzmu końca XVIII i początku XIX wieku za czynnik decydujący i nosiciela narodowej samoświadomości uważali masy chłopskie (s. 163).

Nastrojeni liberalno-demokratycznie Galicjanie uważali szlachectwo za historyczny przeżytek bez jakiegokolwiek znaczenia, a nawet jako element dyskwalifikujący. Poglądy te tak mocno zakorzeniły się w społeczeństwie, że jeśli ktoś wyszedł ze środowiska szlacheckiego i trafił w szeregi ukraińskiej inteligencji, pod naciskiem opinii ogółu starał się zatrzeć ślady swojego szlacheckiego pochodzenia. Przy czym drobna szlachta, jako przedstawicielka uprzywi-

lejuwanego stanu, miała konserwatywne poglądy (s. 164).

Zachowaniu szlacheckich idei sprzyjała również działalność Towarzystwa ruskiej szlachty w Galicji w m. Samborze. Miała jednak wpływ bardziej na starsze niż na młodsze pokolenie (s. 166).

Autorka zastanawia się, czy w Galicji dochodziło do deklasacji drobnej szlachty i stwierdza, że jeżeli nawet to tylko częściowo, bez celowej działalności władz austriackich. Austriacy tylko porządkowali stanową przynależność i ekonomiczny poziom niezbędny do przynależności do stanu uprzywilejowanego. W następstwie głównym czynnikiem deklasacji stały się znaczniki materialny i prawny, a nie polityczny (s. 167). Reakcja szlachty na utratę prawnego statusu była różna. Część zamykała się w swoich społecznych środowiskach, a inni odwrotnie, rozplynęli się wśród chłopstwa, przystosowując się do współczesnych realiów (s. 167).

Śliwka pisze, że dla poczucia odrębności szlacheckiej ważnym było także wykorzystywanie jednej nazwy. Szlachta nazywała siebie szlachtą (s. 168–170). I dalej, że na przykładzie badania używanych określeń szlachty w Galicji dostrzegła się nieprzerwalność lub zmienność szlacheckiej identyfikacji w ciągu końca XVIII wieku–początku XX wieku. Część przedstawicieli tej grupy, pod wpływem różnych czynników stopniowo traciła szlachecką samoświadomość, identyfikując siebie w dokumentach jako „agricola”. Inna część szlachty przedłużała zachowanie szlacheckiej tradycji, o czym świadczą zapisy „nobilis” (s. 171). Problem w tym, że przykłady, jak zwykle dotyczące obszaru karpackiego, autorka czerpie z ksiąg metrykalnych i na ich podstawie chce widzieć zmiany w postrzeganiu się przez szlachtę. Tylko czy nie są to raczej jednak zmiany w postrzeganiu drobnej szlachty przez parochów? Oczywiście, można twierdzić, że pleban pisał w metrykach to, co mu deklarował parafianin. Ale czy szlachcic, często niepiśmienny, mógł sprawdzić zapis w metryce?

Wedle autorki na szlachectwo wskazywały nazwiska zakończone na *-cki*, *-ski* (s. 172), a w wielu wsiach Galicji do szlachty zaliczano tych, którzy mieli nazwisko i przydomek. Z tym, że autorka nie zauważa, że w rzymskokatolickich księgach metrykalnych Galicji sporo

nazwisk o tych końcówkach jest noszona przez chłopów i mieszczan. Ważna też była przechowywana pamięć o herbie i dbałość o dokumenty zaświadczające o szlachectwie. Dla wsi Korczyn na Podkarpaciu jako charakterystyczne wymienia herby Sas oraz Ślepowron i Pomian (s. 174) — z tym, że autorka nie zauważa, że dwa ostatnie to herby szlachty pochodzące z etnicznych ziem polskich.

W niektórych wsiach poczucie szlachectwa wzmacniało odróżniające ją od chłopstwa zajęcie oraz elementy odzieży, a także skłonność szlachty do procesów sądowych, co autorka tłumaczy prawną świadomością i pragnieniem obrony czci swojej i rodziny (s. 176).

Szlachta mimo że często biedniejsza od chłopów uważała siebie za kogoś lepszego od nich. Wyższość okazywała poprzez formę zwracania się do chłopów. Wymagała, aby chłopci mówili do niej „wy”, podczas gdy sama zwracała się do chłopów przez „ty”. Wobec siebie używała też zwrotów „pan”, „pan dobrodziej”. Drobna szlachta była przy tym konserwatywna. Szlachecka świadomość nie mogła się zmieniać, bo szlachta w myślach żyła przeszłością i pragnęła nadal zostawać dawnymi szlachcicami. Choć i w tej warstwie znaleźli się ludzie odrzucający szlacheckie idee pod wpływem nowych stosunków społecznych i rynkowych (s. 177–180). Oznaką społecznej świadomości szlachcica było poczucie misji i wyjątkowości przeplacone z ambicją, które w czasie stuleci nie pozwalało rozmyć się wśród chłopów. Odrębność świadomości drobnej szlachty karmiły też legendy o szlachcie, przekazywane z dziada na wnuka, na przykład o sarmackim pochodzeniu (s. 178). Z tym, że u Śliwki mowa o legendzie o odłamie Sarmatów — Roskolanach.

Podsumowując ten fragment, Śliwka pisze, że można wyodrębnić indywidualny i zbiorowy poziom identyfikacji. Osobne przykłady przejawów społecznej świadomości szlachty w Galicji odzwierciedlają jej indywidualny poziom, a ich łączność pozwala mówić o istnieniu poziomu zbiorowej szlacheckiej świadomości, której jasnym przykładem, zdaniem autorki, jest działalność Towarzystwa ruskiej szlachty w Galicji, a dla większości drobnej szlachty w końcu XIX i na początku XX wieku charakterystyczna była ukraińska identyfikacja (s. 181).

Wnioski końcowe (s. 183–187) są właściwie zebraniem wniosków cząstkowych zamieszczanych przy zakończeniu każdego z podrozdziałów. Przedstawiłem je już, dlatego teraz je pomine. Dobrym podsumowaniem książki i myślenia autorki o drobnej szlachcie będą jej własne słowa:

„W kontekście badań etnospołecznego rozwoju szlachty pojawiło się pytanie jej pochodzenia. Analiza ukraińskiej i polskiej historycznej nauki daje podstawy postawić wniosek, że przeważna większość drobnej szlachty Galicji jest potomkami niegdysiejszego ruskiego bojarstwa, jakie zajmowało ważne miejsce w państwowej hierarchii, książęcych strażników i zamkowych sług. Nieznaczna część tej warstwy pochodziła z liczby polskich przesiedleńców, którym królowie nadawali ziemię w Galicji” (s. 183).

* * *

Odwieczny problem w opiniach zarówno polskich, jak i ukraińskich naukowców, podejmujących temat przynależności etnicznej czy wyznaniowej i wzajemnego przenikania się, nie tylko drobnej szlachty, ale i całej ludności Galicji przed XX wiekiem — wynika z braku gruntownych badań statystycznych oraz z podchodzenia do badań z gotową tezą, którą podjęte badania mają tylko potwierdzić. Dlatego ukraińscy naukowcy nie dopuszczają do siebie myśli i tezy o asymilacji polskiej szlachty, bo to zaprzeczaloby powszechnemu wśród nich pogładowi o ukraińskim charakterze drobnej szlachty, a polscy piszą o jej rutenizacji. Wynika to z tego, że obie strony zakładają, że cała

drobna szlachta jest pochodzenia polskiego lub ukraińskiego. Obie strony się mylą, ponieważ część drobnej szlachty pochodziła od ruskich bojarów, co dość łatwo udowodnić, a część była potomkami przybyszów z czasów Kazimierza Wielkiego, Władysława Opolczyka i następnych okresów, co mniej więcej rozkłada się na rejon podkarpacki i podolski. Obecność na tym terenie obu grup szlacheckich nie wynika z masowego „opolczenia” szlachty ruskiej, ani z masowej rutenizacji szlachty polskich. Choć oba procesy zapewne zachodziły, niemniej jednak są trudne do udowodnienia.

Podsumowując zaś samą książkę, można powiedzieć, że autorka podeszła do badań z przyjętą z góry tezą i pod tę tezę dobrała źródła. Gdyby odwrócić dobór źródeł i oprzeć się głównie na rzymskokatolickich księgach metrykalnych, materiałach tylko polskich organizacji społecznych i na wywiadach tylko z polskimi przedstawicielami drobnej szlachty galicyjskiej, to łatwo można wykazać, że większość drobnej szlachty była częścią narodu polskiego.

Szkoda, że autorka nie zdecydowała się napisać książki o drobnej szlachcie na Podkarpaciu na przełomie XIX i XX wieku. Taki zakres badań, terytorium i chronologia odpowiada zawartości książki, której zakres autorka niepotrzebnie rozszerzyła. Większość przytaczanych przykładów i wykorzystywanych źródeł dotyczy właściwie Podkarpacia końca XIX wieku. O Podolu autorka nie ma za wiele do powiedzenia. Obszar ten wydaje się być zbędnym balastem w tej książce. W węższych granicach terytorialnych autorka obroniłaby większość swoich tez, choć źródła wciąż pozostawałyby jednostronne.